

W Bibliotekach Miłości

W nieskończonych bibliotekach miłości
Wiele ksiąg jest o bogu
(bądź i bogach, zależnie od miasta)
Ksiąg o urokliwych niewiastach - równie bez liku
Od oświecenia czasu, przybywa i o chemii

O, księgi miłości puste
O, księgi tej ziemi
Królestwa krwi i ciała

Czytam ja je, szukając mądrości wieków
Lecz nigdzie nie znajduję mej duszy
Miłość moja, choć wieczna
Musi swoją księgę pisać, dołożyć się do regałów
Jeszcze nowych, li piękniejszych w swym umiłowaniu
Na swój sposób - nie myślcie, żeśmy pyszni

Jednak księgi nasze, miłujących istot głębie
Nie umniejszają miłościom innym
Samemu swój kwiat tajemnicy pielęgnując

Kochamy się w pięknie, ciele i duchach wszechświata
Lecz cóż ta miłość bez głębi dusz
Wniknięć wzajemnych i szeptów
Bez rozmów nocnych i wtuleń porannych
Bez dłoni splecionych i uśmiechów w deszczu

W Bibliotekach Miłości

Pisany w drodze z Krakowa do Rabki-Zdrój, po dalszej lekturze "Sufism: A Beginner's Guide" Williama C. Chitticka, chociaż pretekst do napisania dała mi też rozmowa sprzed kilku dni z Stjerne na gg, na temat "Cierpienia Wertera".

W największym skrócie, wiersz obraca się wokół moich przemyśleń, iż - mimo, że to w historii częstokroć poszukuje się tego "ideału miłości", i że to obecna epoka jest niby tak zepsuta - to, że jednak moja idea miłości opiera się mocno na tym właśnie obecnym pojmowaniu miłości, a wobec tych wcześniejszych, zdaje się być dość obca (stąd *lecz nigdzie nie znajduję mojej duszy*).

Częstokroć te ideały miłości przed wiekami były cyniczne/interesowne, utożsamiały ludzką miłość jako "upośledzoną miłość boską" (*wiele jest ksiąg o bogu*), opiewały przede wszystkim urodę (*księgi o urokliwych niewiastach*, niejako nawiązanie do interpretacji Wertera Stjerne), lub redukcyjnie traktowały ją jako "jedyną chemię mózgu" (*książki o biologii*).

Nazywam te rozumienia miłości pustymi i związanymi z *krwią i ciałem* (co jest nawiązaniem do utworu "Flesh and Blood" Bee Gees), gdyż widzę w tych interpretacjach miłości wiele brzydoty, i to bynajmniej nie baudelaireowskiej, którą mógłbym docenić. Są one też do bólu ziemskimi opisami miłości, gdyż nie sądzę, by bóg - jeśli istnieje - umniejszałby miłości ludzkiej przez wzgląd na swoją. Choć kto go tam wie..

Następna część wiersza jest trochę takim wezwaniem do broni, swojej własnej duszy, ale i czytelnika, jeśli podziela moją wizję (która to jest na końcu). Nietzscheańsko, w obliczu tak pustych interpretacji miłości, powinniśmy pisać swoje księgi miłości, wykuwając to słowo na nowo, niczym "kowale dusz" z moich wierszy.

Nowość regalów to właśnie ta myśl, że mimo bycia *wieczną* (antyczną), moja miłość jest również *nowa*, w tym sensie, że dużo bliższe ideały miłości są dla mnie zawarte w muzyce gotyckiej czy twórczości egzystencjalistów, aniżeli w faktycznym antyku, czy nawet - uh, z bólem to piszę - romantyzmie (choć tu pewnie już prędzej znalazłbym wspólną myśl, ale z wyjątkami).

Księgi nasze / nie umniejszają miłościom innym / samemu swój kwiat tajemnicy pielęgnując jest właśnie wytknięciem innym rozumieniom miłości, że te bardzo autorytarnie i hierarchicznie traktują miłość, albo ją uniżając (redukcjonizm naukowy), albo uniżając wobec innej (boska miłość), albo spłycając (miłość oparta na urodzie albo zredukowana do seksualności). *Kwiat tajemnicy* natomiast to nawiązanie do prozy Rumiego w książce Chitticka, gdyż opisywał on miłość jako coś niepoznanego i niezwykle tajemniczego - i w tej kwestii trudno mi się z nim nie zgodzić. Poniekąd to też nawiązanie do tytułu poprzedniego wiersza ("Kwiaty Czarnej Doliny")

Ostatnia zwrotka to manifest miłości natomiast - zaznaczam, że nie odrzucam tych miłości, których księgi określiłem "pustymi", ale że zauważam ich niepełność. Elementy, które wymieniam, można czytać w takim kluczu:

wniknięcia - empatia, docieranie się

szepty - delikatność

rozmowy - poznawanie siebie, "ambrozja życia" za wierszem "Co (Nie)Istotne"

wtulenia - czułość

dłonie - unia i wzajemność

uśmiech w deszczu - bycie razem w złym (choć deszcz zwykle używam w innym znaczeniu, tu wyjątkowo użyłem stereotypowego)

Ogółem ten wiersz bardzo dobrze czytać obok "Co (Nie)Istotne", bo wiersz tamten jest bardzo pięknym suplementem do tego, przeplatają się znaczeniami. Chociaż kwestia "ukochania co nieukochane" poruszałem też w innych wierszach (choćaby "Na Cmentarzu Słońca" czy "Gottensmenschen").

Orange Sector "Cry For Belief", "Kalt Wie Stahl", "Frequenzangriff"; Rat Kru "Ego"